



Wojciech Materski
04-163 Warszawa
Wał Miedzeszyński 420/26
tel. (48-22) 612-53-08; kom. 600-513-018
e-mail: wmat@isppan.waw.pl

R e c e n z j a
rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Bierowiec pt.:
Relacje Unia Europejska – Federacja Rosyjska w latach 1997-2008,
mps., str. 295.

Rozprawa mgr Magdaleny Bierowiec o relacjach Unii Europejskiej z Rosyjską Federacją to studium politologiczne, dotyczące tematyka ważnej i aktualnej – niezależnie od wybitej w tytule cezury (o czym niżej). Opisywana relacja znacząco ważyła i waży na stanie, a także perspektywach stosunków międzynarodowych w skali kontynentu europejskiego, ale też i szerszej. W sposób znaczący wpływała m.in. na pozycję naszego państwa w strukturach europejskich, co z kolei znajdowało bezpośrednie odbicie w relacjach polsko-rosyjskich, ich treści i klimacie. Podjęte zagadnienie, mimo ograniczenia cezury do 2008 r. (formalnie, faktycznie kontynuuje ją ostatni rozdział-informator), ma przy tym ścisły związek ze współczesnością, jako że stanowi historyczny punkt odniesienia dla aktualnego stanu stosunków Unia-Rosja, ich perspektyw – w szczególności w aspekcie możliwości dalszego rozszerzania na wschód Unii Europejskiej oraz Paktu Północnoatlantyckiego.

Cel badawczy:

Doktorantka jako przedmiot badań wskazała „stopień zaangażowania FR w relacje z UE w porównaniu z udziałem w tworzeniu stosunków bilateralnych z Niemcami, Francją i Polską” (s. 11). Porównuje więc dwie kategorie: „stopień” i „udział”, czego ja osobiście nie ogarniam, ale – jak rozumiem – bardzo wyraziste wykresy pointujące kolejne rozdziały mają mi pomóc wyjść z tej konfuzji. Zamierzenie badawcze określiła zaś jako zweryfikowanie hipotezy wyjściowej, iż „stopień zaangażowania Federacji Rosyjskiej w relacje bilateralne z Niemcami, Francją i Polską jest¹ znacznie większy niż w kształtowanie relacji z Unią Europejską” (s. 12). Cel ten wymaga na wstępie krótkiego komentarza. Takie jego sformułowanie byłoby bardziej uzasadnione, gdyby rozprawa dotyczyła sytuacji aktualnej i perspektywy krótkoterminowej. Natomiast w wypadku, gdy traktuje ona o materii historycznej, gdyż od zamknięcia cezury upłynęło niemal dziesięć lat, jest to wielokrotnie udawadniania teza, a nie hipoteza. Autorka niejako z założenia skazała się więc na sytuację niewiele rokującą pod względem naukowym, bowiem temat, skądinąd ważny, nie stwarzał w mojej ocenie szansy na zaproponowanie oryginalnej conceptualizacji przeprowadzonych kwerend dokumentalnych i prasowych – czego od autorów rozpraw doktorskich wymaga Ustawodawca. Lektura pracy potwierdziła moje obawy co do ograniczonych

¹ Zważywszy tytułowe zamknięcie cezury na 2008 r., winno być „był”, a nie „jest”. To pierwszy z sygnałów, iż temat rozprawy zapewne wybrany został wiele lat temu i do jej finalizacji (faza recenzji) zdążył się bardzo „zestarzeć”.

możliwości wyjścia poza dobór i systematyzację informacji, niewielkie szanse na zaproponowanie własnego, oryginalnego sposobu ich zinterpretowania.

Baza materiałowa:

Ze względu na specyfikę tematu, traktującego o materii nieodległej w czasie, Autorce trudno było wykroczyć w kwerendzie poza materiały ogólnie dostępne. W ocenie bazy rozprawy główna kwestia nie dotyczy więc oryginalności podstawy materiałowej wykładu, ale szerokości przeprowadzonych kwerend, kryteriów doboru, zasad kwalifikacji, jak też doboru literatury odnoszącej się do szeroko rozumianego zakresu badań. Stwierdzenia, czy w przepastnym zasobie dokumentarnym, informacyjnym, jak też wielojęzycznym stanie badań wytypowała Autorka pozycje rzeczywiście najważniejsze dla podjętego tematu, pozwalające w sposób możliwie dogłębny prześledzić jego poszczególne aspekty, dojść do trafnych konkluzji. W tym zakresie jest różnie.

Rozprawa w zasadniczym stopniu opiera się na dokumentacji drukowanej oraz oficjalnych komunikatach, czerpanych głównie z zasobów internetowych. Ten zdecydowanie dominujący rodzaj materiałów zgromadzony został skrupulatnie, w sposób bliski wyczerpującego, co niewątpliwie zasługuje na zauważenie i pochwałę. Nie znaczy to, iż nie mam wątpliwości co do decyzji Autorki uznania tej podstawy za wystarczającą (wątpliwości w tym zakresie uznaję za oczywiste), ale nie krytykuję Jej, a jedynie konstatuje fakt. Szansą wyjścia poza ten mało oryginalną podstawę mogły stworzyć relacje, np. polskich dyplomatów i ekspertów, ale ich pozyskanie byłoby niezmiernie trudne, szczególnie dla młodej osoby, dopiero wstępującej na drogę badań naukowych. Dobrze wspiera te materiały publicystyka polityczna, do której Autorka chętnie sięga, a także inne materiały informacyjne, szczególnie rosyjskojęzyczne. Natomiast w mniejszym stopniu wykorzystuje Pisząca literaturę tematu, pomijając wiele zupełnie podstawowych dla podjętej tezy pozycji².

Cezura:

Przedstawiona do obrony w 2017 r. praca tytułowo zamyka się na 2008 r., co już jest poważnym mankamentem, radykalnie ograniczającym szanse na jej atrakcyjność poznawczą. Ponieważ operuje cezurą zamkniętą, jej uzasadnienie winno być przekonujące, a tak do końca nie jest. Naturalnym otwarciem klamry chronologicznej wydawał się czerwiec 1994 r. – podpisanie porozumienia rosyjsko-unijnego o partnerstwie i współpracy. Autorka postanowiła jednak jako datę otwierającą przyjąć grudzień 1997 r. – jego wejście w życie. Położyła tym samym nacisk na stronę wykonawczą tego porozumienia, do czego miała oczywiście prawo, ale z czego też winna wyciągnąć konsekwencje. Taką podstawową byłoby wyraźne skupienie się na realizacji *Porozumienia o*

² Nie chcąc nadmiernie mnożyć ich wykazu, zwracam uwagę na kilka wybranych przykładów z zakresu wydawnictw polskich. W pracy nie przywołano ani jednego opracowania zespołu prowadzonego przez prof. Józefa Fiszera (europeistyka), który w zakresie tematyki unijnej jest jeśli nie pierwszą, to czołową placówką w kraju i corocznie publikuje kilka wartych uwagi pozycji. Nie ma ściśle związanej z pracą monografii Marcina Bodio *Stosunki między Unią Europejską a Federacją Rosyjską. Stan i perspektywy* (Warszawa 2005). Co trudno zrozumieć, Autorka nie sięgnęła w ogóle do kwartalnika „Studia Polityczne”, regularnie zamieszczającego ważne teksty z zakresu tematyki unijnej, ani „Spraw Międzynarodowych”, nie mówiąc już o mniej znanych tytułach, jak „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość”, gdzie też mogłaby znaleźć szereg ważnych dla tematu artykułów (np. ściśle dotyczący tematu Marka Jedlińskiego o stosunkach Unii Europejskiej z Rosją).

partnerstwie i współpracy – zakończenie wykładu na 2007 r., podsumowanie 10-letniego okresu funkcjonowania relacji Unia-Rosja, opartych o ten dokument, z rozdzieleniem oceny w tym zakresie poczynionej przez Unię i wniosków, które wyciągnęła Rosja. Ta materia byłaby z kolei konfrontowana z doświadczeniami relacji bilateralnych Moskwy z Berlinem, Paryżem i Warszawą, w tym samym dokładnie zdefiniowanym okresie, zaś w *Zakończeniu* ewentualnie byłaby mowa o trybie i specyfice corocznych przedłużeń PCA. Proponowane podejście pozwoliłoby na ściślejszy reżim chronologiczny wykładu, rezygnację z niepotrzebnie wprowadzanych do argumentacji zupełnie pobocznych elementów w rodzaju „zakończenie prezydentury Władimira Putina” czy „prace nad nową formą prawną relacji”.

Konstrukcja:

Autorka zastosowała w pracy konstrukcję rzeczowo-chronologiczną. Rozdziały od drugiego do piątego tworzą logicznie pomyślany plan wyłożenia tezy, oparty na skonfrontowaniu omówionych w rozdziale drugim relacji Unii z Rosją z trzema trafnie w mojej opinii wytypowanymi relacjami bilateralnymi – z państwami nadającymi kierunek i treść integracji europejskiej, a więc Niemcami i Francją, oraz Polską, co dla pracy pisanej z polskiej perspektywy jest oczywiste, a dodatkowo uzasadnione statusem naszego państwa (specyfiką miejsca w Unii grupy tzw. nowych członków). Dyskusyjne jest poprzedzenie tej sekwencji rozdziałem wprowadzającym, o partnerstwie strategicznym. Łamie on logikę konstrukcji, opartej na innych kryteriach, ale jest do przyjęcia. Natomiast obecny rozdział szósty, w postaci czysto informacyjnej „wymienianki”, kwestionuje zarówno cezurę, jak i logikę całości. Jego kondensat byłby do przyjęcia jedynie jako część *Zakończenia*, ukazująca jak Unia i Rosja doświadczenia z realizacji *Porozumienia o partnerstwie i współpracy* wykorzystywały w następnych latach. Sens tego byłby jednak wątpliwy, zważywszy iż cała koncepcja rozprawy bazowała na konfrontacji generalnej relacji Unia-Rosja z trzema relacjami bilateralnymi, które w takim wypadku także trzeba byłoby zwięźle omówić w podobny sposób, tym samym dokładnie zamazując sens rozprawy głównej, opartej na cezurze 1997-2008.

Zaproponowany sposób zorganizowania materiału w ramach rozdziałów (pięciu pierwszych), podrozdziałów i wyodrębnionych punktów uznaję za udany. W ramach konwencji faktograficznej (wydarzenia, wypowiedzi, główne dokumenty), z rzadka przeplatanej innego typu informacją jest on komunikatywny, dość precyzyjny, pozwala na szybkie odnalezienie w obszernym tekście wątków szczegółowych. Jego cień to sprowadzenie dużych partii wykładu do konwencji informatora, a nie pracy analitycznej, co uznaję za najpoważniejszy mankament całości.

Natomiast zastosowana tytulatura prowokuje do zgłoszenia uwag. Rozdział pierwszy niepotrzebnie operuje w tytule cezurą, co jest uderzające chociażby w konfrontacji z tytułem podrozdziału 1.3. Wtrącenie do tytułu rozdziału drugiego zwrotu „po upadku Związku Radzieckiego” jest i niepotrzebne, i nielogiczne; aż cztery z podrozdziałów tego rozdziału operują zwrotem „rozwój”, co jest tezą, którą dopiero należy udowodnić³. Nie widzę

³ Tym bardziej, iż są w nauce bynajmniej nie odosobnione ujęcia mówiące o strategicznej sprzeczności interesów Rosji i Unii Europejskiej (Europy), a więc niemożności trwałej linii rozwoju współpracy, a tylko taktycznych koniunkturach w tym zakresie. Por. np. J. Dobieszewski,

sensu dublowania tytułów rozdziałów III-V w postaci tytułowo wyodrębnionej partii wprowadzającej (3.1, 4.1, 5.1), która świetnie może funkcjonować bez takiego wyodrębnienia w formie powtarzanego, choć nie słowo w słowo, tytułu danego rozdziału. Nie stosuje się innego *Wykazu skrótów*, niż alfabetyczny, a więc informacja o tym jest zbędna.

Wstęp jest w mojej ocenie poprawny informacyjnie, pisany wyraźnie według jakiegoś schematu (zapewne zalecanego w którymś z informatorów autorstwa prof. Andrzeja Chodubskiego, niewątpliwie bardzo w tym zakresie kompetentnego). Sprawia wrażenie, iż został napisany kilka lat temu i nie do końca zaktualizowany („spodziewane jest wprowadzenie...”, „można oczekiwać zintensyfikowania współpracy...”, „zaczyna wzrastać znaczenie relacji bilateralnych...” – to tylko przykłady z jednej strony)⁴. Zabrakło w nim tak podstawowej partii, jak prezentacja stanu badań nad tematem, wskazania kto podejmował już wcześniej tę tematykę, z jakim skutkiem (ocena wartości merytorycznej, ewentualnie warsztatowej, polemiki). Tenże *Wstęp* jest w mojej opinii nie najlepszą wizytówką rozprawy pod względem formy – naiwność i nieudolność wypowiedzi⁵, braki krytyki źródłowej⁶, kulejąca synonimika⁷, braki w słownictwie i błędy formy⁸, które to mankamenty, acz nie w sposób tak skondensowany, znaleźć można w pozostałych częściach rozprawy. Nie rozumiem, czemu ma służyć jego ostatni akapit, będący niemal dokładnym powtórzeniem rozdziałowej części *Spisu treści*.

Znacznie mniej mankamentów pisarskich ma *Zakończenie*, choć i ono je zawiera, czego niejako symbolem jest zawarte już w pierwszym akapicie stwierdzenie, iż „dysertacja stanowi analizę wybranych wydarzeń ... oraz ramowe podsumowanie lat 2008-2016” oraz odkrywczą tezę, że „w tym temacie punkt

Przeciwieństwo między Rosją a Europą jako teoria, „Studia Filozoficzne”, 1998, nr 8; N. Arbatowa, W. Rżkowiak, *Rossija i JeS: sblizenije na fonie razrywa*, „Rossija w globalnoj politike”, 2005, nr 1.

⁴ A na s. 153: „Obecne relacje...” – czyli w 2008 r., czy też 2017 r.?

⁵ Np. „zacieśnioną współpracę Rosji z Niemcami i Francją [...] przy jednoczesnym kształtowaniu rosyjsko-polskich kontaktów”; „utrzymać na kontynencie siły różnej wagi”; „Po II wojnie Europa podzielona była na dwa obozy: Francję i RFN [...] oraz NRD”; „konflikty między Rosją a Niemcami byłyby nieprzemysłanym posunięciem”; „Rompuj... wyraził potrzebę Unii do wzmocnienia jej relacji”; „Partnerstwo... jest oparte na szerokim zakresie”; „nawiązanie kontaktów z nową rzeczywistością”; „polityczna duma została przewyżczona przez potrzeby ekonomiczne i technologiczne”; „[w Moskwie] pozwolono sobie na ich [państw Europy Ś-W] przedmiotowe traktowanie”; „epoka Jelcyna skupiona była na kwestiach...”; „Numeracja szczytów nie stanowi ważnej kwestii... stąd być może brak badań i dociekań w tej materii”; „strona niemiecka przestała się przesadnie troszczyć”; „Angela Merkel... zaznaczyła mniejszą pobłażliwość”.

⁶ Np.: „Zbudowanie europejskiego systemu bezpieczeństwa wielokrotnie stanowiło jeden z ważniejszych priorytetów Rosji w polityce międzynarodowej”.

⁷ Np.: „Spośród państw Europy, głównymi partnerami były dwa wiodące kraje Europy”; „Analiza danych statystycznych... została wykorzystana do przeprowadzenia analizy danych statystycznych”; „fakt obrad nad pojęciem... nie doprowadził do wydania definicji tego pojęcia”; „sąsiedztwa w Unii, gdzie Unia dąży”; „w Paryżu doszło do roboczej wizyty... doszło do omówienia... doszło do spotkania”. Kwintesencją tej wady jest akapit ze s. 181, w którym czytamy: „dokonał oceny relacji francusko-rosyjskich... aby ich relacje z Rosją... na relacje francusko-rosyjskie... partnerskich relacji... rozwoju wzajemnych relacji... wzajemnych relacji na linii”, uff.

⁸ Np.: „zarówno ani”, „losy krzyżowały się mianowicie”; „politycznego triangela”; „ramy czasowe rozprawy zostały określone w temacie”; „opisano prognozy... oraz przewidywania”; „sytuacja zyskała poparcie... poprzez wsparcie”.

widzenia zależny jest od perspektywy spoglądania” (s. 248). Dominuje streszczenie podstawowych wątków, które obejmuje praca, powtórzenie tezy o większej dla Rosji merytorycznej wadze relacji bilateralnych. Szkoda, że nie ma nawet napomknięcia, iż zapewne wynika to nie z ich efektywności merytorycznej (jak to określa Autorka: „realnej wyższości”), ale założeń taktycznych – gry na różnicowanie państw członkowskich, dekompozycję Unii celem skuteczniejszego forsowania swoich interesów, w którym to zakresie ma Rosja przecież trudne do zakwestionowania sukcesy.

Warsztat:

Autorka wykazała bardzo dobrą orientację w zakresie rosyjskich i unijnych dokumentów drukowanych. Porusza się w tych przekazach swobodnie, aczkolwiek ma tendencję do przejmowania ich warstwy komentarzowej. Buduje wykład logiczny, choć dla mnie osobiście z nadmierną tendencją do punktowania, porządkowania faktów, opisów i wniosków w formie enumeracji – zastępujących wykład tabel, skądinąd porządnie zestawionych i dobrze opisanych. Sekwencje chronologiczne czy też rzeczowe konstruowane są w sposób nie budzący zastrzeżeń, acz nużąco materiałowy.

Styl pisarski mgr Biedrowiec oceniam jako zdumiewająco nierówny. Niektóre partie tekstu choć pisane językiem komunikatów prasowych są w sumie poprawne, inne sprawiają wrażenie, iż napisała je osoba spoza dyscypliny, nieobyta z warsztatem politologicznym⁹. W wykładzie rozdziałowym trafiają się wytknięte już przeze mnie przy omawianiu *Wstępu* różnorakie błędy pisarskie – szyku¹⁰, kolokwializmy¹¹, sformułowania rażące nieporadnością¹², a nawet błędy ortograficzne¹³. Nadużywa też Pisząca zaimków dzierżawczych¹⁴. Niemniej jest to tekst informacyjnie komunikatywny.

⁹ Np. używane w komentarzach autorskich określenia całkowicie spoza warsztatu badawczego w rodzaju: „przyjaźń międzynarodowa” (s. 22), „wyraźne i krystaliczne spojrzenie” (s. 27), „zaszczytne grono” (s. 30), „doprowadziłby w linii prostej” (s. 38), „liberalna transformacja” – jako, jak rozumiem, synonimu „transformacja ustrojowa” (s. 191); „Moskwa zachowała się nieuczciwie” (sic! s. 204); „resort spraw zagranicznych był nastawiony głównie na prowadzenie dobrych stosunków” (s. 206); „polityka zagraniczna polegała głównie na nieprzemyślanych gestach” (s. 211); „zmęczenie nieustannymi relacjami i dążeniami” (s. 212); „sukces rządu Tuska polegał na podejmowaniu negocjacji... zamiast unoszenia się honorem” (s. 212); „zależność pozostawia niemiłe uczucie napięcia i wzajemnego wyobcowania” (s. 222); „podczas szczytu pochwalono kwestię rozmów” (s. 236).

¹⁰ Np.: „władze stron jednakowo rozumiały sens stosunków partnerstwa kluczowych, na co dowodem...” (s. 60)

¹¹ Np.: „spory [wpływ]”, „spore [problemy]”, „nieco”, „rozsyłała się jak domek z kart”, „raczej bardzo dobrze”, „kość niezgody”, „za punkt honoru”, czy coraz to powtarzająca się partykuła „niestety” – kolokwializm, określający niepotrzebnie akcentowane emocje Piszącej.

¹² Np.: „uszkadza wyobrażenie UE” (s. 47); „zakończył się rozdział uporczywych irytacji” (s. 106); „Putin bez najmniejszego skrępowania” (s. 146-147), „plany nie stanowią demokracji” (s. 147); „Rosja stanowi duże znacznie dla Republiki Francuskiej” (s. 171); „Podsumowanie rozdziału nr IV niniejszej dysertacji dokonano w odniesieniu do wykresu” (s. 191); „Sarkozy był krytycznie nastawiony na politykę Putina” (s. 193); „w relacjach pomiędzy omawianymi krajami nie ma jakis konkretnych osobnych względów, a jest po prostu tradycja przyjaźni i współpracy” (s. 194); „rozpoczął swoje wystąpienie od wyrażenia zaszczytu z pobytu” (s. 240).

¹³ Np.: „jesteśmy wstanie” (s. 44); „nie był wstanie” (s. 103); „nie mniej jednak” (s. 174).

¹⁴ Np. „Renard w swoim artykule” (s. 30), „wyraziła swoją gotowość” (s. 32), „istnienia między nimi ich partnerstwa” (s. 60), „wyraził swoje oburzenie” (s. 147), „ograniczył swoją krytykę” (s. 167), „swoje wysokie zadowolenie” (s. 190), „swoje kroki” (s. 204).

Autorka ma wyraźny temperament publicystyczny, co oczywiście nie jest wadą, a może być zaletą (upowszechnianie wyników badań). Powoduje to, iż coraz to odczuwa potrzebę bądź „ubarwienia” wykładu jakimś kolokwializmem czy efektowną frazą¹⁵, bądź to formułowania „okrągłych” zdań, bardziej w konwencji akademii niż pracy naukowej¹⁶. Niektóre z nich wytknąłem w uwagach szczegółowych, ale sygnalizuję tę kwestię jako generalną uwagę pod adresem warsztatu Piszącej.

Wyżej wskazaną wadą dotknięte jest m.in. wprowadzenie do rozdziału „polskiego” (V), ujęte w konwencji publicystycznej, oparte na źle dobranej literaturze. Widać to wyraźnie w przytoczonym cytacie z Jacka Sobczaka, zgodnie z którym Polska i Rosja to „równoprawni partnerzy”, którzy potrafią w stosunkach wzajemnych „zachować dystans i wzajemny szacunek”¹⁷. Dalej mamy różnorakie „okresy prób i wyzwień”, „zwalczanie wszelkich stereotypów”, „umysł społeczeństwa”, „przyjazne stosunki między narodami”, „miłe i zaskakujące akcenty”, a nawet – „nową erę we wzajemnych relacjach”. Autorkę po raz kolejny i nie ostatni, wyraźnie poniósł temperament publicystyczny i zapomniała, iż pisze pracę naukową.

Przypisy źródłowe konstruowane są poprawnie, nie obciążają nadmiernie tekstu, czynione są na ogół do pozycji rzeczywiście legitymizujących opatrywany nimi fragment wykładu. Stanowczo zbyt rzadko, choć w sposób właściwy korzysta Autorka z przypisów rozszerzających, mieszcząc w nich sprawy warte uwzględnienia, ale zbyt szczegółowe czy poboczne dla wykładu głównego. Nie wykorzystuje natomiast odsyłaczy krzyżowych, aczkolwiek przy zastosowanej konstrukcji, gdy tak ściśle nakładają się duże odcinki chronologiczne wykładu, ich użycie byłoby wskazane – ułatwiło pracę Doktorantce, a lekturę czytającemu.

Autorka w przypisach i *Bibliografii* zastosowała w wypadku pozycji rosyjskojęzycznych oryginalną czcionkę. Zdjęło to z porządku dnia trudny na ogół problem transkrypcji.

Zmuszony jestem skonstatować, iż praca nie została uważnie sczytana. Momentami liczba błędów z tego wynikających jest stanowczo ponad miarę (np. s. 194, ostatni akapit: „państwme”, „Sjuszu”, „doceniaa”, „transparenta”; czy też – s. 223: „Polska jako kraj unijny i Rosja nad współpracę UE jako organizacja z Moskwą”).

Uwagi:

W aspekcie merytorycznym, większość sformułowanych przez Autorkę ocen szczegółowych uznaję za trafne, wystarczająco podbudowane materiałowo, choć zarazem mało odkrywcze, nie odbiegające od formułowanych współcześnie z opisywanymi wydarzeniami. Co do kilku spraw chciałbym jednak podjąć dyskusję, w szczególności z zakresu sposobu (stopnia) przetworzenia zgromadzonych informacji, wyjściowych dla autorskiej konceptualizacji.

Przegląd stanowisk i analiza znaczeniowa ważnego w pracy, nie mówiąc już o jej pierwszym rozdziale, terminu „partnerstwo strategiczne” w są poprawne. Uważam jednak, iż znacznie mocniej winna być zaakcentowana sprawa perspektywy długoterminowej (u Autorki: „długoterminowe priorytety”) – a więc

¹⁵ Np.: „wypełnianie planów pod skrzydłami braci Kaczyńskich nie pozwalało na ich faktyczną realizację” (s. 210).

¹⁶ Np.: „W interesie Polski było stworzenie nowoczesnego, demokratycznego państwa rosyjskiego, przy tym dobrego sąsiada, pozbawionego imperialnych ambicji” (s. 211-212).

¹⁷ Przetarłem oczy ze zdumienia i przeczytałem raz jeszcze; nic się jednak nie zmieniło.

właśnie „strategicznej”, w odróżnieniu od krótkoterminowej, czyli „taktycznej” („doraźnej”, „koniunkturalnej”) – co mam wrażenie zaciera się w wykładzie.

Trudno uznać za tekst analityczny obszerne fragmenty rozprawy, w których Autorka np. wymienia kolejne szczyty UE i Rosji, stwierdzając, iż była na nich mowa o „partnerstwie strategicznym” oraz powtarza odpowiednie fragmenty komunikatów końcowych, nie wykazując, w jakim kierunku ewoluowała dyskusja, co wniosła nowego (regres, progres, na czym one polegały). Od skrupulatnie przytaczanej faktografii z zakresu tego dialogu do finalnej konkluzji (syntezy) w rodzaju „obydwu stronom zależało na tzw. pogłębionym partnerstwie, czyli intensyfikacji współpracy” (s. 70) winna prowadzić właśnie analiza, będąca przedmiotem oceny umiejętności warsztatowych i intelektualnych Piszącej. Analiza udowadniająca Jej docieklivość, niezależność myślenia, krytyczny stosunek do źródeł informacji, w szczególności „okrągłych sformułowań” różnych oficjalnych enuncjacji.

Konsternują odkrycia w rodzaju: „Biuro Polityczne KPZR nie widziało dla siebie miejsca w strukturach europejskich” (s. 65). Obezwładniające są analizy typu: rezultaty kolejnych spotkań były bodźcem dla następnych, wpływały na ich efektywność – zgodnie z zasadą zachowania pędu i energii. Tłumacząc to z fizyki na język bardziej komunikatywny ta efektowna fraza oznacza, iż suma wektorowa pozostaje stała, a więc cała ta konstrukcja retoryczna jest wewnętrznie sprzeczna, bowiem układ ma charakter statyczny. Kolejną równie fortunną jest wizualizacja kształtowania się pojęcia „partnerstwa strategicznego” przy pomocy tzw. kołysanki Newtona – co również uznać należy za tyle efektowne, co chybione, bowiem w kołysance Newtona chodzi właśnie o niemal stuprocentowe zachowanie pędu, stałe przekazywanie tej samej liczby energii w układzie zamkniętym, bez żadnych dodatkowych elementów; od progresu do regresu, od regresu do progresu – albo: z lewa na prawo, z prawa na lewo i tak w kółko.

Prawdopodobnie Autorka nie do końca zdaje sobie sprawę z wady, jaką jest przygniatająca materiałowość tekstu, niedowład warstwy analizy¹⁸. Sama bowiem w podsumowaniu jednego z rozdziałów oznajmia, iż „ukazał on wydarzenia”, „opisał proces ustalania dokumentu”, „opisał szczyty unijnorosyjskie” z zaznaczeniem „najważniejszych decyzji” (s. 118). Powstała więc kronika, w której jakoby „łatwo było dostrzec strefę priorytetową”, jak też fakt, iż dialog UE-Rosja „przebiegał z czasową dramaturgią” (s. 119). Pominąwszy te niewiele wnoszące ogólniki, przecież ta kronika, te „opisy” ceremoniałów, zachowań adresowanych do mediów, winny stanowić dopiero punkt wyjścia dla naukowca, starającego się je odkrywczo zinterpretować, uczynić to w sposób przekonujący, poprawny warsztatowo, uwzględniający wysiłki w tym kierunku innych badaczy. Choć, nawiasem mówiąc, wolę brak komentarza autorskiego niż komentarze typu: „Intensywność relacji jest zależne od wspólnych relacji, celów i okresu w historii, środowisku międzynarodowym” (s. 194); „Patową sytuację postanowiło przełamać Ministerstwo Spraw Zagranicznych z Andrzejem Olechowskim w Moskwie w kwietniu 1994, roku jednak dobra wola Polski spotkała się wyłącznie z milczeniem” (s. 205); „w polskiej polityce wobec Rosji trzeba pozostawić wszelkie emocje, sentymenty, oddzielić przeszłość od terażniejszości... jednak bywają sytuacje, gdy o historii i dumie należy

¹⁸ Kwintesencją tej materiałowości, narracji czysto obiektywistycznej, jest rozdział ostatni. Jego treść równie dobrze można byłoby sprowadzić do tabel i wykazów, całkowicie pozbawionych komentarza.

zapomnieć' (s. 218); czy – „Spotkanie to było potwierdzeniem przewrotnej natury i charakteru działań Kremla” (s. 244).

W pracy coraz to wraca tematyka zaszłości historycznych w stosunkach polsko-rosyjskich, szczególnie kwestii zbrodni katyńskiej. Jak na tak dobrze przebadana i spopularyzowana tematykę, w jej prezentacji popełniła Autorka wręcz kardynalne błędy (głównie początek rozdz. V). Przełom w kwestii zbrodni katyńskiej nastąpił nie za kadencji prezydenta Wałęsy, ale – jak by to źle nie brzmiało – prezydenta Jaruzelskiego. Pozostałe informacje w tej kwestii też są błędne, bądź niedokładne, wskazują na niezajomość tematyki. Nie zamierzam robić w tym miejscu wykładu, więc tylko wspomnę, że dwustronna decyzja o wydaniu drukiem dokumentów katyńskich zapadła jesienią 1991 r., że od września 1992 r. pracowała w archiwach postsowieckich polska Wojskowa Komisja Archiwalna, że podstawową dokumentację – kserokopie Pakietu Zamkniętego nr 1 przekazał prezydentowi Wałęsie prof. Rudolf Pichoja w październiku 1992 r. (skąd wzięło się Autorce „osiemnaście teczek kserokopii dokumentów zbrodni?”), a kolejną partię – wręczono kierownictwu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Polskich w listopadzie tegoż roku.

O jakim symbolicznym geście Kremla w sprawie Katynia chodzi Autorce w realiach 2002 r. (s. 207)? Coś przeczytała, coś wie, ale nic dokładnie. W grę mogłyby wchodzić wstrzymane śledztwo nr 159 Naczelnej Prokuratury Wojskowej RF lub procedura rehabilitacyjna, ale rzucone ot tak stwierdzenie nic nie wyjaśnia. Mniejsza jednak o to; cały ten wywód zawiera przykre potknięcia merytoryczne. Według Autorki Donald Tusk w 2002 r. był... premierem (sic! Ciekawe, jak by to skomentował Leszek Miler). Powstałe w 1987 r. Archiwum Wschodnie nie ma nic wspólnego z Grupą do Spraw Trudnych, a więc nie mogło powstać jako „rezultat jej prac”. Powstała w 2002 r. Grupa praktycznie nie rozpoczęła działalności, a więc jej współprzewodniczący nie mógł niczego włączyć w jej prace w 2003 r. Prof. Adam D. Rotfeld tym współprzewodniczącym Grupy został nie w 2003 r. – co byłoby absurdem, bo zarazem podlegałby ministrowi spraw zagranicznych, czyli samemu sobie – ale w styczniu 2008 r. Właściwa działalność Grupy rozpoczęła się po jej reaktywowaniu, w czerwcu 2008 r., a więc jej działalność nie wchodzi w zakres rozprawy. Kościoły w prace Grupy zostały włączone dopiero w 2010 r., a nie – jak chce tego Autorka – w 2003 r. Błędów zatrzęsienie, a wszystko to są naprawdę informacje łatwe do zdobycia i aż trudno uwierzyć, iż ich poprawne przedstawienie sprawiło Piszącej takie problemy.

Losy ponad 160 tysięcy obywateli polskich nie opisywało Archiwum Wschodnie (s. 208), bo ono jedynie gromadziło informacje. W oparciu o nie, a także o pochodzące z innych źródeł, losy te rekonstruował usytuowany przy Ośrodku KARTA „Indeks Represjonowanych”, udostępniając je w postaci kolejnych tomów wykazów alfabetycznych (ukazało się około trzydziestu).

Zdaniem mgr Bierowiec „Rosja i Francja popierały jednobiegunowy porządek na świecie” (s. 179, około 2007 r.), co się przejawiało np. tym, iż prezydent Dmitrij Miedwiediew w „istnieniu świata jednobiegunowego” upatrywał przyczyny „międzynarodowych konfliktów” (s. 189, około 2008 r.). Osobiście byłbym zobowiązany za wytłumaczenie: co Autorka zamierzała powiedzieć i jak te dwa cytaty mają się do siebie? Takich niekonsekwencji, czy sprzeczności jest w pracy więcej – np. w ocenie stanu relacji rosyjsko-francuskich

w 2007 r., które jakoby „ochłodziły się” (s. 180, według Autorki¹⁹), a zarazem miały bardzo dobre perspektywy (s. 180, według Putina).

Często sekwencja wydarzeniowa kończy się opinią sformułowana przez zainteresowaną stronę, a nie opinią Autorki w danej kwestii. To ta ostatnia winna być jej rzeczywistym podsumowaniem, wskazać iż potrafi Ona właściwie interpretować różnorakie źródła, poddawać je krytyce a nie li tylko przytaczać bezrefleksyjnie. Stąd wszystkie te „olbrzymie wkłady”, „ogromne zażyłości”, „przyjacielskie stosunki”, „wyraz ogromnej przyjaźni”, „przyjaźń parysko-moskiewska” – fasada, fasada, fasada.

Nie rozumiem, skąd Autorka bierze konstatacje typu: po „włączeniu” Polski do NATO „przewidywano poprawę stosunków dwustronnych” z Rosją (s. 207). Było dokładnie przeciwnie.

Nie rozumiem też, czemu ma służyć opatrzenie fragmentu tekstu (1.4.) mottem w postaci cytatu z Siergieja Ławrowa, nadając mu tym samym koturnowy wymiar. Przecież polityk ten jest znany z wyjątkowego cynizmu, co niedawno z oburzeniem po raz kolejny mu wytknięto (zachowanie wobec pytania o dymisję amerykańskiego sekretarza stanu).

W kontekście dialogu między UE a Rosją formułuje Autorka pogląd, iż po rozpadzie Sowietów „pojawiła się szansa a na ponowne zjednoczenie kontynentu europejskiego” (s. 64). Byłbym wdzięczny za wytłumaczenie, kiedy to miało miejsca te poprzednie „zjednoczenie”, czyżby za Oktawiana Augusta?

Według Piszącej będące rezultatem zakończenia zimnej wojny zacieśnienie współpracy między „Francją i Niemcami, ale także Rosją” bazowało na wspólnym celu, jakim było „stworzenie wspólnego europejskiego domu, integracja krajów byłego ZSRR” (s. 191). Ta zdumiewająca ocena w tymże akapicie poprzedzona została konstatacją, iż rozwój tych prowadzących do sformułowania wspólnego celu kontaktów rosyjsko-francuskich był możliwy... w wyniku „procesów dezintegracyjnych, które prowadziły do rozpadu ZSRR”. I cóż tu powiedzieć.

W rozdziale dotyczącym Polski całkowicie wypadło ministerium spraw zagranicznych okresu Stefana Mellera, znamionujące wyraźny, interesujący zwrot w stosunkach polsko-rosyjskich. Odpowiedni fragment zaczyna się od objęcia resortu przez Annę Fotyę (s. 210), przy czym brakuje podstawowych dla okresu sprawowania przez nią funkcji pozycji autorstwa Agnieszki Orzelskiej-Stączek²⁰, co skutkuje zbanalizowaniem wywodu. Nadto znalazł się tu kolejny, niezrozumiały co do swej kwerendalnej genezy (skąd się biorą takie dezinformacje?), błąd rzeczowy w postaci informacji, jakoby „uaktywniona” została Grupa do Spraw Trudnych.

Pisząca ma problemy z uchwyceniem rzędu liczb przy tłumaczeniu na język polski. Stąd takie absurdy, jak sięgające „17 bilionów euro” inwestycje Unii w Rosji w 2007 r. (s. 112). Oczywiście winno być „17 miliardów”, bowiem angielski i rosyjski „bilion” to polski „miliard”

¹⁹ Co jest sprzeczne z wykresem na s. 196, wyrażającym przecież także opinię Autorki, gdzie dla 2007 r. widać wyjątkowo wysoki poziom relacji wzajemnych w skali całego analizowanego okresu, aczkolwiek nieznacznie obniżony w stosunku do maksymalnego 2006 r.

²⁰ A. Orzelska-Stączek, *Anna Fotyga jako minister spraw zagranicznych w okresie polaryzacji polskiej sceny politycznej (maj 2006 – listopad 2007)*, „Studia Polityczne”, 2016, nr 3; teźże, *Ministrowie spraw zagranicznych Polski w latach 2005-2014, Stefan Meller. Anna Fotyga. Radosław Sikorski*, Warszawa 2016.

Nie podzielam opinii Autorki, iż Rosja jest rzeczywiście zainteresowana nowym dokumentem bazowym, a jego brak wynika z „opieszłości UE” (s. 246). Takich ocen w wypowiedziach polityków rosyjskich i rosyjskiej publicystyce politycznej (internecie) nie brakuje, ale z ich powtarzaniem jako własnych należy zachować ostrożność. Przecież brak takiego dokumentu ułatwia realizowanie taktyki „rozgrywania” państw Unii, jest dla Moskwy – w warunkach dobrych relacji z podstawowym partnerem, Niemcami – znacznie korzystniejszy. Przypomina się Maksim Litwinow, grzmiący z trybuny Ligi Narodów o pokój miłującym Związkowi Sowieckim, gotowym ponieść ofiary dla jego utrzymania w interesie ludzkości.

Uwagi szczegółowe:

- s. 6 - przyp. 6 wskazuje, iż dla Autorki „Europa” i „Unia Europejska” czasami bywa synonimem;
- s. 30 – grupa partnerów Unii to „przypadkowy zbiór” [?]
- s. 30 – „przypadkowe kraje” [?]
- s. 30 – „Współpraca.. posiada.. czynnik”;
- s. 39 – „wyłanianie się i powstawanie mocy” [?]
- s. 41 – „spotkanie głów unijnych” [?]
- s. 41 – „Traktat... dokonał rozmaitych zmian”;
- s. 45 – „nawiązanie współpracy... była odczytywana”;
- s. 45 – „mocarstwa... prowadzoną przez niego” [?]
- s. 46 – „ustanowić relacje z Rosją mianem strategicznych” [?]
- s. 50 – „nasze różności” [mizéria tłumaczenia];
- s. 99 – „*Koncepcja rozwoju...* wiązała polityczne działania... z rozwojem prawodawstwa, narodu” [?]
- s. 103 – „wzburzone dyskusje lepsze zło” [?]
- s. 106 – „Przezroczystość i otwartość są także decydujące i przełomowe w rywalizacji na poziomie...”;
- s. 107 – „wspólne ekonomiczna integracja”;
- s. 107 – „brak procesu w tej sprawie wymagało skupienia się nad tym problemem” [?]
- s. 109 – „charakteru pracy sprawowanej funkcji” [?]
- s. 119 – co to jest „czasowa dramaturgia”?
- s. 120 – „Unia stała się [2004 r.] największą... organizacją” [czyżby? Ani pod względem liczby członków, ani terytorium, ani potencjału]
- s. 131 – „umiarkowany autorytaryzm w połączeniu z zasadami demokracji... [i dążeniem, by] śmielej sięgać po udział w multilateralnym układzie sił”; aż chce się poznać autora tych dywagacji, ale w przypisie... tylko informacja, iż Putin zna świetnie niemiecki;
- s. 135 – „umorzenie”; winno być: „redukcja”;
- s. 141 – „umocowanie relacji z Rosją” [?]
- s. 145 – „został zaatakowany został”;
- s. 147, 178 – aż dwa razy mu „nie wyłączył mikrofonu”;
- s. 169 – „odmowa siłowej opieki nad krajami Europy Wschodniej”;
- s. 169 – „wymiana kadry politycznej, a mianowicie ambasadora”;
- s. 176 – „partnerstwo jest wzajemne” [?]
- s. 179 – „W ćwiczeniach pod nazwą Normandie-Niemen 2007”; nazwa ta nawiązywała do ważnego epizodu historii relacji wzajemnych, którego Autorka zdaje się nie rozpoznawać;

- s. 180 – był „mile zaskoczony”; czysta publicystyka, nawet bez odsyłacza źródłowego (a więc opinia własna);
- s. 181, 222, 243 i inne – „pierwsza wizyta w kraju Puszkina”; „kraj nad Wołgą”; „realna integracja kraju Puszkina”; wyraźne pomylenie konwencji;
- s. 183-184 – „niesłabnąca pozycja... była wyrazem niesłabnącego wpływu”;
- s. 184 – o wierceniach w złożach Sztoknana czytam już po raz trzeci, a dopiero tu wyjaśnienie, o co chodzi;
- s. 185 (i inne) – „W poniedziałek europejscy ministrowie...”; nie można aż tak dawać się powodować komunikatom oficjalnym; dla czytelnika pracy istotna jest data dzienna, a nie dzień tygodnia – jak np. dla czytelnika współczesnej wydarzeniom prasy;
- s. 186 – „przebiegała m.in. pod znakiem wojny rosyjsko-gruzińskiej; ależ wyłącznie pod znakiem tej wojny!
- s. 187 – „separatystami w Osetii Południowej, Abchazji i Rosji”; w Rosji?
- s. 191 – „nowe porozumienie francusko-rosyjskie... Porozumienie praktycznie... Porozumienie Francja-Rosja” [wszystko jeden akapit];
- s. 192 – i znów w jednym akapicie: „ograniczone możliwości... były ograniczane... do ograniczenia wpływów”;
- s. 199 – „Polska zajęła należne jej miejsce wśród czołowych graczy europejskiej ligi”; czyżby? Zapewne długo jeszcze nie zajmie, o ile w ogóle taka szansa pojawi się;
- s. 201 – „owa dwutorowość”; o co chodzi?
- s. 203 – „symbol normalizacji... przyniósł nikle efekty”; poza złym stylem, o jaki symbol Autorce chodzi?
- s. 204 – „proces wycofania wojsk radzieckich z Warszawy”; sic!
- s. 209 – „ministrów spraw zagranicznych Polski Rosji” [?]
- s. 209 – „Putin pojawił się w Oświęcimiu nad obchodami” [?]; lewitował?
- s. 213 – amplituda poziomu relacji z wykresu w większości wypadków nie odpowiada partiom narracyjnym tekstu (por. s. 95-207);
- s. 218 – „tzw. druga kwestia smoleńska”; co to takiego?
- s. 219-220 – od podsumowania rozdziału „polskiego” jest Autorka, a nie tak obficie przywoływany przez Nią prof. Paweł Bożyk, z którego obficie czerpie autorski przecież sposób syntetyzowania, co szczególnie razi właśnie w tej partii, która winna być intelektualnym i naukowym „popisem” Autorki;
- s. 223 – „Przykładem była choćby dwulicowość polityczna B. Jelcyna”; Czyżby? Po prostu był pijany, a nie „dwulicowy” i jak wytrzeźwiał usiłował wycofać się z obietnicy;
- s. 277 – wymieniony na tej stronie „Aleksander von P”, to zapewne filozof i historyk Aleksander von Plato, ale wymienionej jako jego autorstwa publikacji nie rozpoznaję;
- s. 278 – dwukrotne wymienienie jednej pozycji;
- s. 280 – niedokończony zapis monografii Ryszarda Ziembę [miała dwa wydania, 2005 i 2007];
- s. 280 – wadliwy zapis monografii Nikołaja Bucharina, z którego została połowa [brak: *90-je gody XX wieku – naczalo XXI wieku*];
- s. 287 – „36. Menkiszek” [?]; komu jak komu, ale temu analitykowi, od wielu lat zgłębiającemu tematykę rosyjską, nie powinna Autorka mylić nazwiska.

Konkluzja.

Temat niewątpliwie stwarzał trudność w zakresie dotarcia do materiałów wykraczających poza te ogólne dostępne. Rozumiejąc ograniczenia w tym zakresie, dokonana przez Doktorantkę kwerendę dokumentarną i prasową oceniam jako poprawną, a nawet dobrą, pozwalającą na zgromadzenie odpowiedniej podstawy dla niezbędnego przecież usystematyzowania podjętego zagadnienia. Szczególnie płodna okazała się kwerenda w internecie, pokazująca biegłość Autorki w posługiwaniu się tym źródłem informacji. Inną jest natomiast kwestia, czy materiały te posłużyły do dokonania na tyle pogłębionej analizy, by jej rezultat w postaci komentarzy autorskich i tezy generalnej rozprawy uznać można było za własny wkład w stan badań.

W mojej ocenie uzyskany rezultat rozczarowuje, co zapewne jest w większym stopniu następstwem słabości warsztatu, kompetencji badawczych (analitycznych) Piszącej, niż wyżej wspomnianych ograniczeń w zakresie bazy rozprawy. Co prawda sumiennie porządkuje Ona materiał (fakty, dokumenty, założenia teoretyczne) w ramach dobrze zestawionej konstrukcji rozdziałowo-podrozdziałowej – prawidłowo tworzy ze zgromadzonych informacji ciągi przyczynowo-skutkowe, zestawienia i tabele – ale konceptualizuje go w sposób banalny, w duchu wystąpień i komunikatów oficjalnych. Gdy się stara od nich oderwać, czyni to często słownictwem niedojrzałym, spoza dyskursu naukowego.

Wybita w *Zakończeniu* pointa o większej dla Rosji efektywności stosunków dwustronnych z państwami członkowskimi Unii niż z nią jako całością nie jest ani odkrywczą, ani nawet interesującą. Teza ta została tak pod względem merytorycznym, jak i warsztatowym przeprowadzona poprawnie, poprzedzona (obudowana) wieloma skrupulatnie zebranymi materiałami. Tylko tyle, a więc mało jak na rozprawę doktorską. Oczywiście przy podjętym temacie trudno było spodziewać się więcej. Niewiele oryginalnego wnosi też prognoza, oparta na stwierdzeniach iż Unia „nie uniknie w XXI wieku politycznego współdziałania z Rosją”, co – jak rozumiem Autorkę – wynika głównie z długości granicy między nimi, skutkującej „wzrostem współzależności”.

Jeśli więc szukać pozytywów, to co najwyżej w starannie zestawionej warstwie faktograficznej, zgromadzeniu i właściwym uporządkowaniu materiału dokumentarnego, w dalszej kolejności opinii polityków, ekspertów i analityków. W tym przede wszystkim aspekcie oceniam przedstawioną do oceny pracę mgr Magdaleny Bierowiec jako zaledwie zbliżającą się do warunku oryginalności tezy, wymaganego przez Ustawodawcę wkładu w rozwój dyscypliny.

Nie mając przekonania co do zasadności potraktowania rozprawy jako wystarczającej podstawy do ubiegania się o pierwszy stopień naukowy, muszę jednak zwrócić uwagę na bardzo duże zaangażowanie mgr Bierowiec w życie środowiska, osiągnięcia organizacyjne, redakcyjne i merytoryczne w tym zakresie. W szczególności cztery publikacje (w kraju i zagranicą) oraz współredakcję druku zwartego. Wskazują one na autentyczne powołanie do zawodu pracownika naukowego, dają nadzieję, iż jest Ona w stanie pisać daleko lepiej i dojrzalej niż zaprezentowała to w rozprawie doktorskiej. Biorąc to pod uwagę, w wypadku pozytywnej opinii w kwestii kontynuowania przewodu Drugiego Recenzenta, gotów jestem przychylić się do niej.

Warszawa, 27 czerwca 2017 r.